

MIESIĘCZNIK PARAFII WIELKOPOLSKICH

Nr 2/2021

Miesięcznik redagowany i finansowany przez parafian

Luty 2021

Nie gromadźcie skarbów na ziemi

W opisie stworzenia świata, w Księdze Rodzaju, czytamy o zaleceniach, które Bóg wydał pierwszym ludziom. Zazwyczaj pamiętamy o Adamie i Ewie i zakazie spożywania owocu z pewnego drzewa (Rdz 3). Jednak spożycie zakazanego owocu nie jest jedynym złamaniem przez pierwszych ludzi. Kolejnym nakazem, zignorowanym przez ich potomków, był nakaz zaludnienia całej ziemi: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1,28n).

W jedenastym rozdziale Księgi Rodzaju czytamy o tym, jak ludzie postanowili zbudować wieżę Babel. Jak czytamy w Biblii, celem zbudowania wieży było uczynienie znaku, który z daleka będzie widoczny i dzięki któremu ludzie nie rozproszą się po całej ziemi:

„Rzekli: «Chodźcie, zbudujemy sobie miasto i wieżę, której wierzchołek będzie sięgał nieba, i w ten sposób uczynimy sobie znak, abyśmy się nie rozproszyli po całej ziemi».” (Rdz 11,4)

Jak zapewne pamiętamy, Bóg zareagował na ludzkie plany niezgodne z Jego wolą i pomieszał im języki: „Zejdźmy więc i pomieszajmy tam ich język, aby jeden nie rozumiał drugiego!” (Rdz 11,7). W ten sposób Bóg spowodował, że ziszczyło się Jego postanowienie podane ludziom w Rdz 1,28 odnośnie tego, że mają oni zaludnić całą ziemię: „W ten sposób Pan rozproszył ich stamtąd po całej powierzchni ziemi, i tak nie dokończyli budowy tego miasta.” (Rdz 11,8).

Widzimy więc, że Bóg daje człowiekowi określone nakazy i zakazy i skazuje na niepowodzenie ludzkie plany, które są niezgodne z Jego wolą. Jednakże my, chrześcijanie, zapominamy o tym, że również nam Bóg wydał określone nakazy i zakazy, które są zawarte w Ewangeliach. Oczywiście bardzo lubimy przypominać naszym bliźnim o tych wskazówkach. Lubimy przypominać o tym, że aborcja jest zbrodnią na nienarodzonej dziecku. Lubimy przypominać rozwodnikom o nierozzerwalności małżeństwa, a homoseksualistom – o ich grzeszności.

Czy źle robimy, gdy przypominaamy bliźnim o takich grzechach? To zależy od motywacji, którą się kierujemy. Jeżeli kierujemy się troską o kogoś bliskiego lub dalszego, napominamy bliźniego z czułością i miłością – wtedy postępujemy zgodnie z duchem Ewangelii. Musimy pamiętać, że Ewangelię wypełnia się na małej skale i w osobistych relacjach z ludźmi, których napotykamy. Niestety jednak my często wymigujemy się od pełnienia Ewangelii tłumacząc się przed sobą: „Przecież są instytucje pomocowe, przecież inni postępują gorzej niż ja”.

Niestety, łatwo można zauważyć, że my, katolicy, często kierujemy się innymi motywami, gdy przypominaamy naszym bliźnim o Bożych przykazaniach. Ludziom, którzy są daleko od Kościoła i od Boga bardzo lubimy

SŁOWO NA NIEDZIELĘ:

Duch wyprowadził Jezusa na pustynię. Czterdzieści dni przebywał na pustyni, kuszony przez szatana. Żył tam wśród zwierząt, aniołowie zaś Mu usługiwali. Po uwięzieniu Jana przyszedł Jezus do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię.” (Mk 1,12-15)

wytykać ich grzechy, a tymczasem zapominamy, że również my sami jesteśmy grzeszni. Człowiek jest słaby i często upada, a Bóg wtedy wybacza. Jednak o wiele gorsze są grzechy, których nie zauważamy z powodu naszych zaniedbań w słuchaniu Słowa Bożego. Wtedy Bóg czeka, aż zauważymy własny grzech i zaczniemy za niego żałować. Jednym z takich zaleceń, które Jezus nam dał w Ewangelii, jest przestroga przed gromadzeniem materialnych bogactw:

19 Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się, i kradną. 20 Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się, i nie kradną. 21 Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje. (Mt 6,19-21)

My, praktykujący katolicy, bardzo często łamiemy ten zapis Ewangelii i jesteśmy tego nieświadomi, bo rzadko mamy chęć, aby Pisma studiować. Będąc nieświadomi grzechu, nie żałujemy, nie spowiadamy się. A przecież grzech chciwości jest jednym z siedmiu grzechów głównych! W jaki sposób grzeszymy chciwością? Różnie, w zależności od tego, czy mamy do czynienia z osobą starszą lub młodszą, kobietą lub mężczyzną.

Jednym z przejawów chciwości jest to, o czym szeroko się mówi w mediach. Złodzieje włamują się i okradają niektóre osoby starsze, które chowają różne kwoty czy to „pod poduszką”, czy w banku. Nie byłoby oszustw „na wnuczka”, „na policjanta” itd., gdyby złodzieje nie mieli czego kraść. Oczywiście sama kradzież jest godna potępienia, niemniej jednak Jezus ostrzegał: nie gromadźcie skarbów na ziemi, bo i tak przyjdzie złodziej, który wam te bogactwa zabierze (Mt 6,19).

Innym wyrazem złamania nakazu Chrystusa o niegromadzeniu bogactw jest nieposkromiona chęć budowy coraz większych domów, nieustanne i nigdy niekończące się ich wystrajanie i dekorowanie. Co na to Bóg?

„Oni niech budują, Ja jednak rozwalę i będą ich nazywać granicą zła, i ludem, na którego Pan zapałał gniewem. Oto oczy wasze będą to oglądały i powiecie: Potężnym okazał się Pan [nawet] poza granicami Izraela.” (Ml 1, 4n-5)

Podobnie jak Bóg udaremnił budowę wieży Babel, tak samo też udaremnia ludzkie plany i dzisiaj, motywując nas do przestrzegania Ewangelii i pamiętania o ludziach ubogich. Czy to oznacza, że z punktu widzenia Ewangelii dbałość o domostwo, przeprowadzenie remontu lub zakup większego mieszkania jest niedozwolone? Oczywiście, że nie o to chodzi. Granicę między dobrym a złym wykorzystaniem dóbr doczesnych dobrze opisuje Lew Tołstoj:

„Naprawdę złodziejem jest nie ten, kto ukradł potrzebną mu rzecz, lecz ten, który posiada rzeczy zbędne dla niego, a konieczne innym; tak czynią bogaci.” (Lew Tołstoj)

Jeżeli więc jesteśmy w posiadaniu rzeczy, które są nam niepotrzebne, które leżą odłogiem zamiast służyć naszym bliźnim, zapewne przekroczyliśmy nakaz Chrystusa. Na osiedlu, na którym mieszkam, jest wiele pustych mieszkań, które nie służą nikomu, choć mają właściciela. Jednocześnie są też osoby, które nawet od wielu dziesięcioleci czekają na przydział mieszkania socjalnego. Widać więc, że my, katolicy, Ewangelii nie przestrzegamy, bo zapominamy, że dobra doczesne mają służyć innym.

Przestańmy liczyć na to, że państwo będzie rozwiązywać problemy, bo to jest po prostu niemożliwe. Pomoc państwa jest bezduszna i bezosobowa, nie motywuje ubogiego do porzucenia nałogów i złych przyzwyczajeń. Ewangelia może się realizować tylko w relacjach interpersonalnych, a zerwanie z nałogami jest możliwe tylko w otoczeniu miłujących ludzi. Nie zapominajmy też, że oczekiwanie pomocy od państwa zamiast działania we własnym zakresie jest jednoznaczne z tym, że będą podnoszone podatki, aby realizacja coraz to nowszych programów socjalnych była w ogóle możliwa. Nie dzieląc się naszymi dobrami na dłuższą metę powodujemy, że szkodzimy sami sobie, bo musimy płacić coraz wyższe i wyższe podatki. A coraz wyższe podatki niszczą kraj – przestrzega nas także biblijna Księga Przysłów:

„Król państwo umacnia sprawiedliwością, niszczy je ten, kto podatkami uciska.” (Prz 29,4)

Obowiązkiem każdego człowieka jest dzielenie się tym bogactwem, które posiada. A każdy posiada jakieś bogactwo! W tym zabieganym świecie największym bogactwem, które człowiek posiada, okazuje się CZAS.

Kto dzisiaj ma czas na spotkanie z przyjaciółmi, rodziną, z Bogiem na modlitwie? Dzisiaj często zdarzają się ludzie, którzy mają wiele dóbr materialnych, pieniędzy, mieszkań, samochodów, ale są biedni – bo nie mają CZASU. Co gorsza, nie potrafią się dzielić materialnymi bogactwami z innymi, co czyni ich jeszcze bardziej zabieganymi. Tak Bóg stworzył świat, że najcenniejszych dóbr kupić się nie da, a jednym z tych cennych dóbr jest właśnie czas.

Wiele osób daje innym za darmo swój najcenniejszy dar, jakim jest czas, pracując w wolontariacie. Problem w tym, że choć miałby najczystsze intencje, nie jest w stanie tak pracować na dłuższą metę. Niejeden wolontariusz obudził się bez środków do życia, bez ubezpieczenia zdrowotnego itd. Oni pomagali innym, ale im nikt nie chciał przyjść z pomocą. I w przyszłości ich chęć niesienia pomocy innym będzie mocno ograniczona, ponieważ na własnej skórze zakosztowali braku społecznej solidarności. Dlatego też niezwykle ważne jest to, aby zaangażowanie wolontariuszy zauważyć i przyjść im z pomocą, dając to, co mamy. Wyraźnie o tym mówi św. Paweł w liście do Tymoteusza:

O właściwym użyciu bogactwa

17 Bogatym na tym świecie nakazuj, by nie byli wyniośli, nie pokładali nadziei w niepewności bogactwa, lecz w Bogu, który nam wszystkiego obficie udziela do używania, 18 niech czynią dobrze, bogacą się w dobre czyny, niech będą hojni, uspołecznieni, 19 odkładając do skarbcza dla siebie samych dobrą podstawę na przyszłość, aby osiągnęli prawdziwe życie. (1 Tm 6,17-19)

Widzimy więc, że bogactwo materialne nie jest czymś złym w świetle Ewangelii. Bogactwo jest złe dopiero wtedy, gdy człowiek majątny nie zauważa drugiego człowieka, zagarnia wszystko dla siebie, buduje spichrze i mówi sobie: „Jedz, pij i używaj” (Łk 12,19):

16 I opowiedział im przypowieść: «Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. 17 I rozważał sam w sobie: Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów. 18 I rzekł: Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. 19 I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj! 20 Lecz Bóg rzekł do niego: "Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?" 21 Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem». (Łk 12, 16-21)

Współczesnym „spichrzem” są różnorakie nieruchomości, np. mieszkania na wynajem. Ci, którym się powiodło, wynajmują mieszkanie tym, którzy go nie odziedziczyli ani też nie stać ich na zakup własnych „czterech kątów”. Należałoby się jednak zastanowić, czy tego typu postępowanie jest zgodne z duchem Ewangelii? Człowiek, który zagarnia wszystko dla siebie staje się jak komórka nowotworu w organizmie człowieka. Zdrowa komórka to taka, która NIE pracuje dla siebie, ale właśnie dla dobra całego organizmu. Gdy jednak komórki zaczynają pracować dla samych siebie, zamieniają się w nowotworowy guz. Przestrożę przed nowotworowym wrzodem znajdziemy także w Piśmie Świętym!

*„I poszedł pierwszy,
i wylał swą czasę na ziemię.
A wrzód złośliwy, bolesny, wystąpił na ludziach,
co mają zamię Bestii,
i na tych, co wielbią jej obraz.” (Ap 16,2)*

Zapis Apokalipsy sugeruje, że wrzód nowotworowy może (nie musi!) być karą za ludzkie grzechy. Jak to pogodzić z faktem, że na takie choroby zapadają także niewinne dzieci? Czy jest to kara za grzechy rodziców dziecka? Jak zwykle odpowiedź znajdziemy u Jezusa:

2 Uczniowie Jego zadali Mu pytanie: «Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomym - on czy jego rodzice?»
3 Jezus odpowiedział: «Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale [stało się tak], aby się na nim objawiły sprawy Boże.» (J 9,2-3)

Widzimy zatem, że choroba nowotworowa w ciele człowieka może być rodzajem kary dla człowieka za jego samolubne życie. Jednak nie do nas należy osądzanie konkretnego człowieka zgodnie z ewangeliczną regułą: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni” (Mt 7,1). Człowiekowi nie wolno osądzać drugiego człowieka, w takich sytuacjach naszym obowiązkiem jest POMAGAĆ, a nie osądzać! Pamiętajmy, że cierpienie związane z

chorobą (także tą nowotworową) może być nie tyle karą za grzech tego człowieka, ale wielkim wyróżnieniem ze strony Boga i powołaniem go do służby. Przecież modlitwa cierpiącego człowieka ma wielką moc wstawienniczą!

Najważniejszą sprawą, gdy osądzamy naszych bliźnich będących daleko od Kościoła i od Boga jest postawienie sobie pytania: „W jakim celu to robię?”. Czy rzeczywiście zależy nam, katolikom, na ich zbawieniu? Gdyby nam na tym zależało, budowalibyśmy z nimi najpierw zażyłe relacje, pełne troski i miłości. Dopiero w następnej kolejności zachęcalibyśmy do porzucenia grzesznego życia. Niestety, gdy napominamy innych, często nie kieruje nami miłość do drugiego człowieka, lecz chęć wywyższenia się przed Bogiem, poczucie bycia kimś lepszym niż inni:

Faryzeusz i celnik

9 Powiedział też do niektórych, **co ufali SOBIE, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili**, tę przypowieść: 10 «Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. 11 Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: "Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołzniczy, albo jak i ten celnik. 12 Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam". 13 Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wnieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: "Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!" 14 Powiadam wam: **Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, NIE TAMTEN**. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniaża, będzie wywyższony». (Łk 18,9-14)

My, katolicy, bardzo wierzymy we własną sprawiedliwość, często nie widzimy własnej grzeszności. Taka ślepotą prowadzi nas do pychy, do poczucia bycia kimś lepszym od tych, których napominamy. Jednak czy Bóg wysłuchuje modlitw ludzi takich, jak my? Odpowiedzi poszukajmy w przypowieści o faryzeuszu i celniku. Zacznijmy w końcu zauważać zaniedbania i grzechy, których dopuszczamy się my, katolicy. Zacznijmy je naprawiać.

Podobnie jak Bóg zareagował na nieprzestrzeganie zaleceń przez pierwszych ludzi, tak samo też reaguje i współcześnie. Pandemia jest więc Bożym miłosierdziem i wezwaniem do naszego nawrócenia. Do nawrócenia nie tych osób dalekich od Kościoła, ale właśnie tych, którzy są blisko Boga:

„Znakiem bowiem wielkiego dobrodziejstwa jest to, iż grzesznicy nie są pozostawieni w spokoju przez długi czas, ale że zaraz dosięga ich kara. Nie uważał bowiem Pan, że z nami trzeba postępować tak samo, jak z innymi narodami, co do których pozostaje cierpliwy i nie karze ich tak długo, aż wypełnią miarę grzechów. Nie chciał bowiem karać nas na końcu, dopiero wtedy, gdyby grzechy nasze przebrały miarę. A więc nigdy nie cofa On od nas swojego miłosierdzia; choć wychowuje przez prześladowania, to jednak nie opuszcza swojego ludu.” (2 Mch 6, 13-16)

W pierwszej kolejności Bóg upomina tych, którzy są Mu najbliżsi, bo „komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie” (Łk 12,48). Ludzie, którzy zgrzeszyli przeciw Bogu będąc daleko od wiary, otrzymają małą chłostę (Łk 12, 48). Największą chłostę otrzymamy my, katolicy, którzy chełpimy się z bliskości Chrystusa, a często jesteśmy tak niemilosierni i bezlitośni, że stajemy się zgorszeniem dla wielu osób. A to prowadzi wiele osób na manowce i powoduje, że błąkają się one z dala od wiary i od Chrystusa...

48 Ten zaś, który nie zna jego woli i uczynił coś godnego kary, otrzyma małą chłostę. **Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie;** a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą. (Łk 12,48)

Tadeusz Mieczyski

OD REDAKCJI: zapraszamy osoby chętne do redagowania miesięcznika. Każda osoba może pisać artykuły o nurtujących ją sprawach, dzielić się przemyśleniami i niepokojami. Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich skracania i zmiany tytułów. Każdy autor będzie ponosił odpowiedzialność za swój tekst – księża nie ponoszą odpowiedzialności za jego treść. Każdy ma prawo na swój koszt kopiować miesięcznik i cytować artykuły pod warunkiem podania źródła.